

Maria Konopnicka  
Na jagody



ilustrowała Emilia Bartkowska

Maria Konopnicka

# Na jagody

ilustrowała

Emilia Bartkowska



Gdańsk 2018



Tuż nad Bugiem, z lewej strony,  
Stoi wielki bór zielony.  
Noc go kryje skrzydłem kruczem,  
Świt otwiera srebrnym kluczem,  
A zachodu łuna złota  
Zatrzaszkuje jasne wrota.  
Nikt wam tego nie opowie,  
Moje panie i panowie,  
Jakie tam ogromne drzewa,  
Ile ptaszyn na nich śpiewa,  
Jakie kwiatków cudne rody,  
Jakie modre w strugach wody,  
Jak dąb w szumach z wichrem gada,  
Jakie bajki opowiada!



Ważne drzewa  
niebieskie

Ważne drzewa

Mało komu tam się uda  
Napatrzeć się na te cuda,  
Mało kto w wieczornej ciszy  
Tę borową baśń usłyszy,  
Mało kogo bór przypuści  
Do tajemnych swych czeluści,  
Gdzie się kryją jego dziwy:  
Świat jak z bajki – a prawdziwy!  
Długo na to czekać trzeba,  
Aż się wichur ukoleba,  
Aż drożyny mech wygładzi,  
Aż nas dzieciół poprowadzi,  
Aż się w dziuplach pośpią sowy,  
Aż zadrzemie dziad borowy,  
Aż obeschną w trawach rosy,  
Aż utkają dywan wrzosy.  
Wtedy – niech się co chce dzie  
Dalej, dzieci! Idźmy w knieje!





Żeby tylko, chowaj Boże,  
Nie napotkać gdzie ślimaka...  
Jak nic drogę zająć nam może,  
A to straszny zawadiaka!

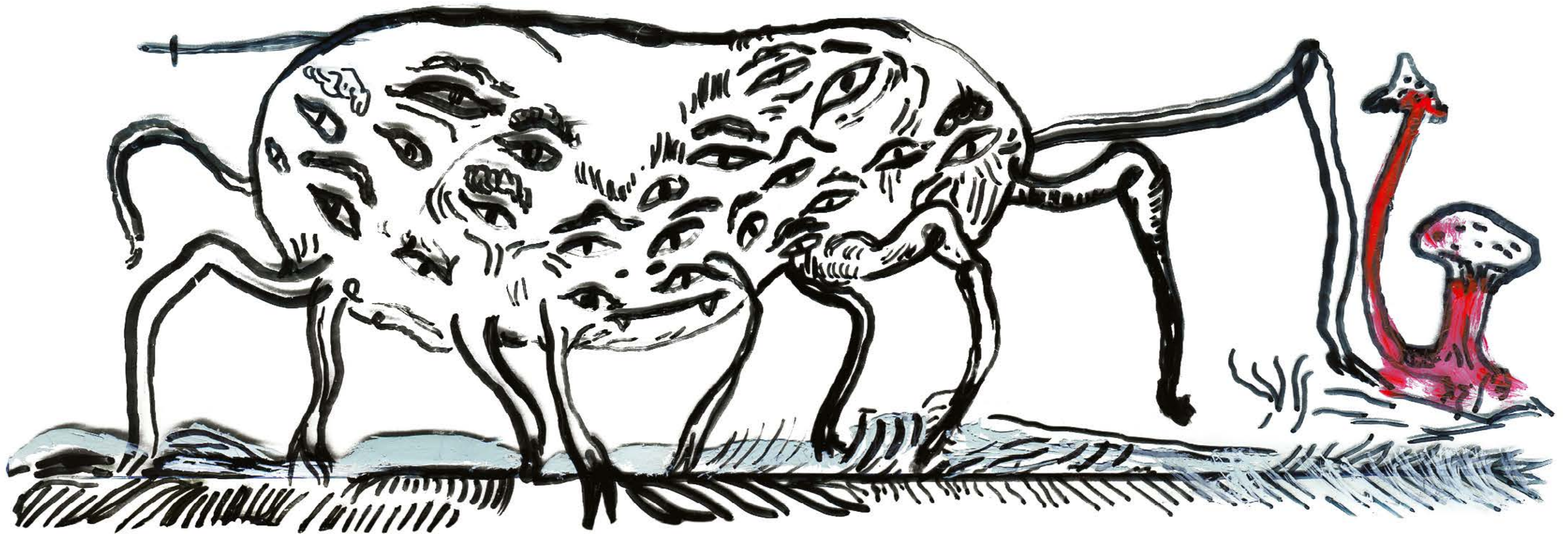
Płaszcz zwinięty ma na grzbiecie,  
Różki stawia na widecie.  
Wali tego całą rota:  
– Raz, dwa, trzy, i marsz, piechota!

A nad nimi lecą osy,  
Grają, trąbią wniebogłoso,  
Aż się echa w boru gonia...  
Nie zaczepiaj, bo pod bronią!  
Zaraz brzęk się ozwie krótki,  
Do ataku brzęk pobudki,  
Zaraz idą na bagnety...  
Utnie która? – Gwałtu, rety!



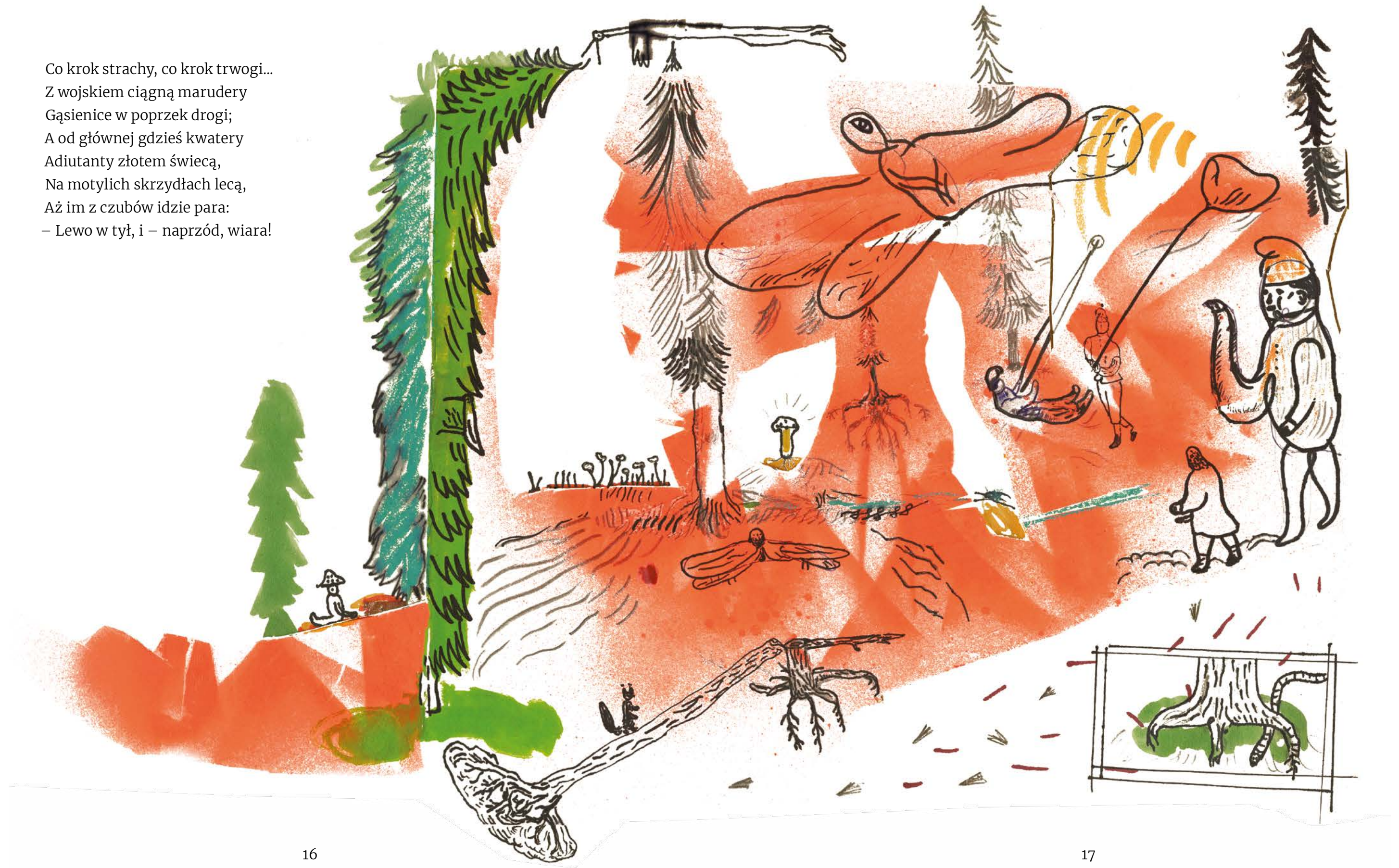
A tam siedzi we fortocy  
Pająk, co ma krzyż przez plecy  
I krzyżakiem się nazywa:  
Bestia sroga a złośliwa!

Myślisz – nic, a tu zasadzka:  
Jak nie chwyci cię zniecka,  
Jak nie zwiąże w łyka, w sznury,  
To nie poznasz własnej skóry.  
I choć nic cię nie zaboli,  
Wziętyś, bratku, do niewoli!





Co krok strachy, co krok trwogi...  
Z wojskiem ciągną marudery  
Gąsienice w poprzek drogi;  
A od głównej gdzieś kwatery  
Adiutanty złotem świecą,  
Na motyli skrzydłach lecą,  
Aż im z czubów idzie para:  
– Lewo w tył, i – naprzód, wiara!

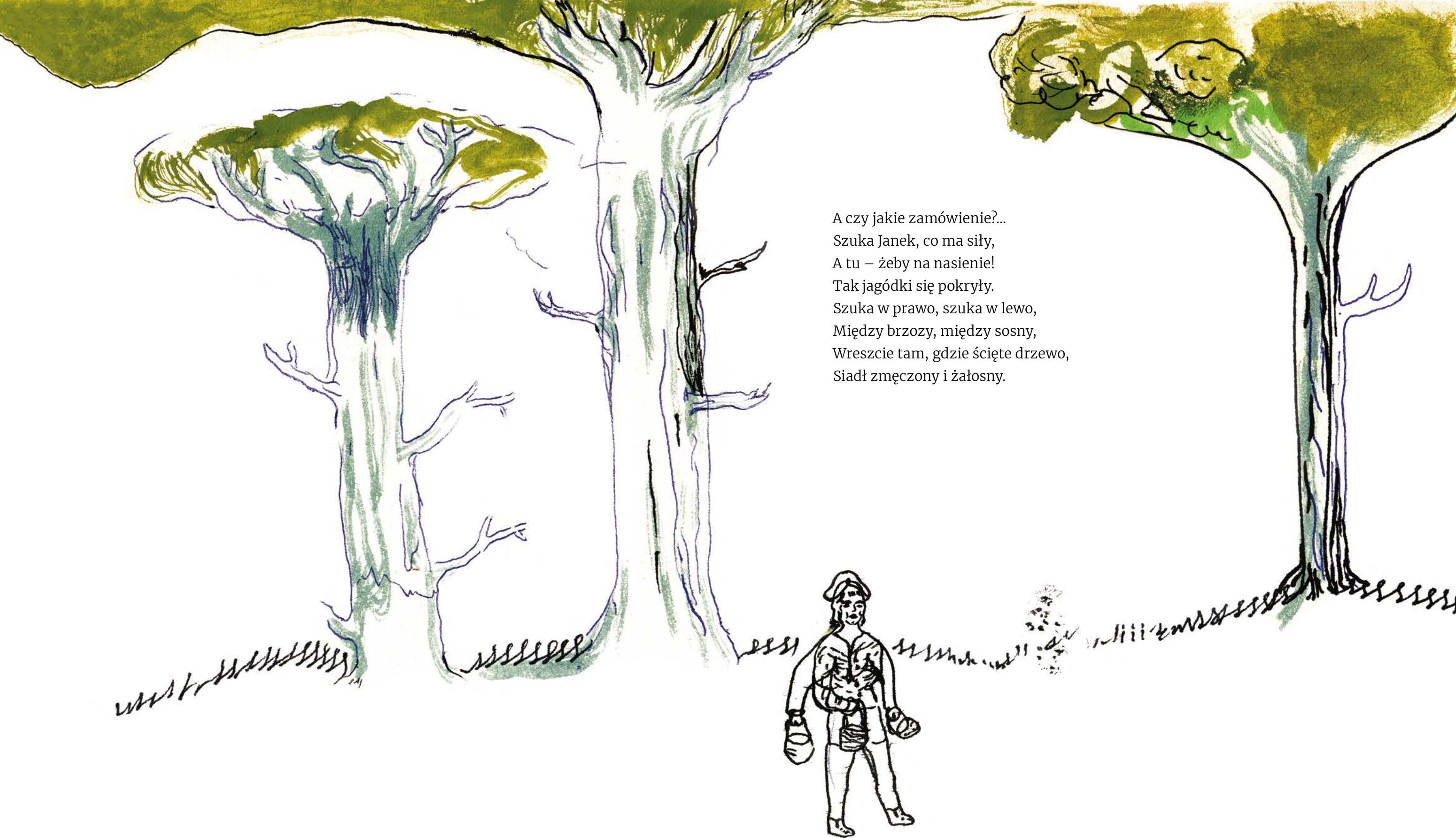


Zanim dojdziem, zanim staniem  
Pod borowych szumów graniem,  
Nim na roścież się otworzy  
Świat borowy, nasz, a boży,  
Posłuchajcie, jak w poranek  
Na czernice, na jagody  
Szedł do boru mały Janek,  
Jakie w boru miał przygody.

Ledwo ranne słońko wstało,  
Patrzcie tylko, już jest w lesie!  
Między sosny idzie śmiało,  
Dwie krobeczki w ręku niesie;



Kapelusik wziął czerwony,  
Żeby go się bały wrony,  
A choć serce mu kołata,  
Nic nie pyta! kawał chwata!  
– Na bok, tarnie i wikliny!  
Dziś są Mamy imieniny:  
Niespodziankę Mamie zrobię,  
Jagód zbiorę w krobki obie,  
Leśna rosa je obmyje,  
Paprociany liść nakryje.  
Ciszkiem, chyłkiem po polanie  
Wrócę, zanim Mama wstanie.  
No, i będzie niespodzianka:  
Dar od boru i od Janka!



A czy jakie zamówienie?...  
Szuka Janek, co ma siły,  
A tu – żeby na nasienie!  
Tak jagódki się pokryły.  
Szuka w prawo, szuka w lewo,  
Między brzozy, między sosny,  
Wreszcie tam, gdzie ścięte drzewo,  
Siadł zmęczony i żałosny.

Na płacz mu się zbiera prawie...  
Wtem, gdzie szara ziemi grudka,  
Tuż przed sobą ujrzy w trawie  
Brodatego Krasnoludka.  
Krasnoludek, wszakże wiecie  
To najmniejszy człeczek w świecie  
I nie straszy ani trocha,  
A nad wszystko dzieci kocha!



Krasnoludek różny bywa:  
Jeden Polny – ode żniwa,  
Drugi Pszczelny, rządzi ulem,  
Ten był – Jagodowym królem.

Jagodowy król po borze  
Jak po własnym chodzi dworze,  
Mech mu leśny łoże ściele,  
Z wilg i drozdów ma kapełę,  
Gdzie bądź stąpi – kwiaty, zioła



Pochylają wonne czoła,  
A w największą nawet ciszę  
Trzcina przed nim się kołysze.

Jagodowy król – pan z pana!  
Szata na nim cudnie tkana,  
Korony zaś nie używa,  
Bo za duża jest i krzywa.  
Lecz i bez niej w jednej chwili  
Obaj z Jankiem się zmówili.





Król zaświstał w orzech pusty.  
Wnet szastnęło między chrusty  
– Król ma służbę znakomitą,  
Wiewióreczki z rudą kitą –  
I w skok chyże jego posły  
Obie krobki w bór poniosły.  
– To i my idźmy za niemi! –  
Rzekł do Janka król łaskawie.  
Idą, a tu czerń na ziemi:  
Wielkie mrówki pełzną w trawie...  
Ledwie przeszły, pająk srogi  
Kosmatymi stąpa nogi...

Zatrwożył się nasz chłopczyna.  
– Nic się nie bój! – król mu powie.  
– Włos nie spadnie ci na głowie!  
To jest dobry starowina,  
Pierwszy tkacz mojego dworu,  
Od sajety i bisioru.  
Ten pas, spojrzuj, srebrno-złoty,  
Jego właśnie jest roboty...

Te zaś moje pracownicy  
Stawią mosty i chodniki.  
Krocie tego mamy, krocie!  
A wtem cień ich objął chłodem,  
Weszli w gąszcz, między paprocie,  
Jaś za królem, a król przodem.

Idą, aż tu nowe dziwy!  
Krzyknął Janek, podniósł głowy:  
Jako w sadzie stoją śliwy,  
Tak tu gaj był jagodowy.  
A jagody wszędzie wiszą,  
Na szypułkach się kołyszają,

A tak każda pełna soku,  
Że się prawie czerni w oku.  
Zapatrzył się nasz chłopczyna,  
A król podparł boki oba:  
– Tu się państwo me zaczyna;  
Jakże waści się podoba?...  
I pod wąsem się uśmiecha,  
A miał wąsy jako strzecha.







A wtem nagle się  
Dwór królewski.  
Dach go kryje s  
Ślimak trzyma p  
A żywiczna cien  
Świeci słońcem  
Przed dworem,  
Królewicze stoją

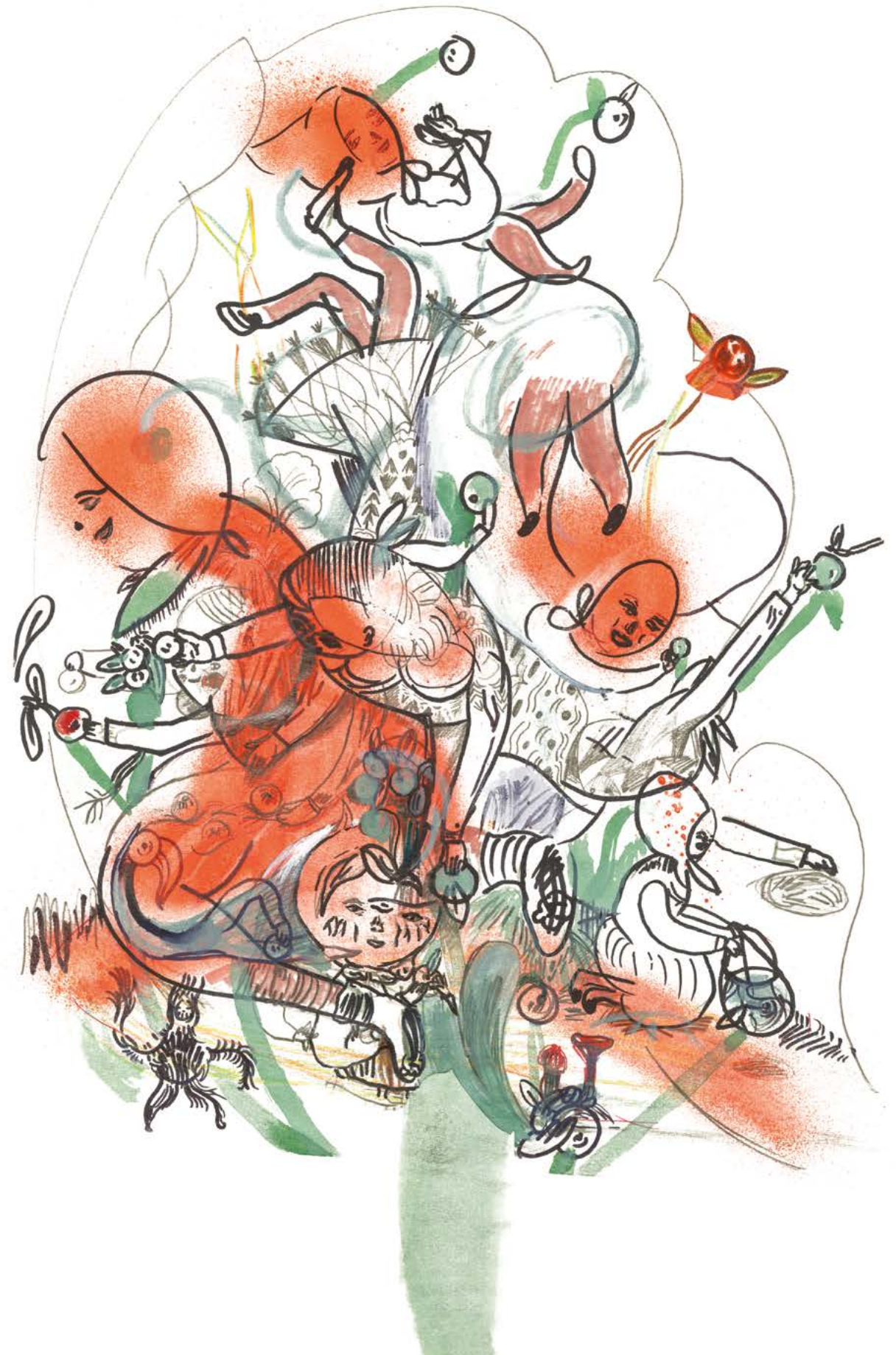


I witają pięknie gościa  
Oraz ojca Jegomościa.  
A na każdym kubrak siny,  
Jakby z czarnej jagodziny,  
Jasne oczy zmyte rosą,  
Kraęte mycki, nogi boso.  
Macie w całej tu postaci  
Jagodowych siedmiu braci.



Król nie wyrzekł ani słowa,  
Tylko w róg zatrąbił złoty  
I wnet dziatwa Jagodowa  
Porwała się do roboty.  
Co tam krzyku! Co tam śmiechu!  
Co zabawy i pośpiechu!  
Na krzewiny, na łodygi  
Pną się, leżą na wyścigi,  
Na wyścigi, na wyprzody  
Najpiękniejsze rwą jagody.

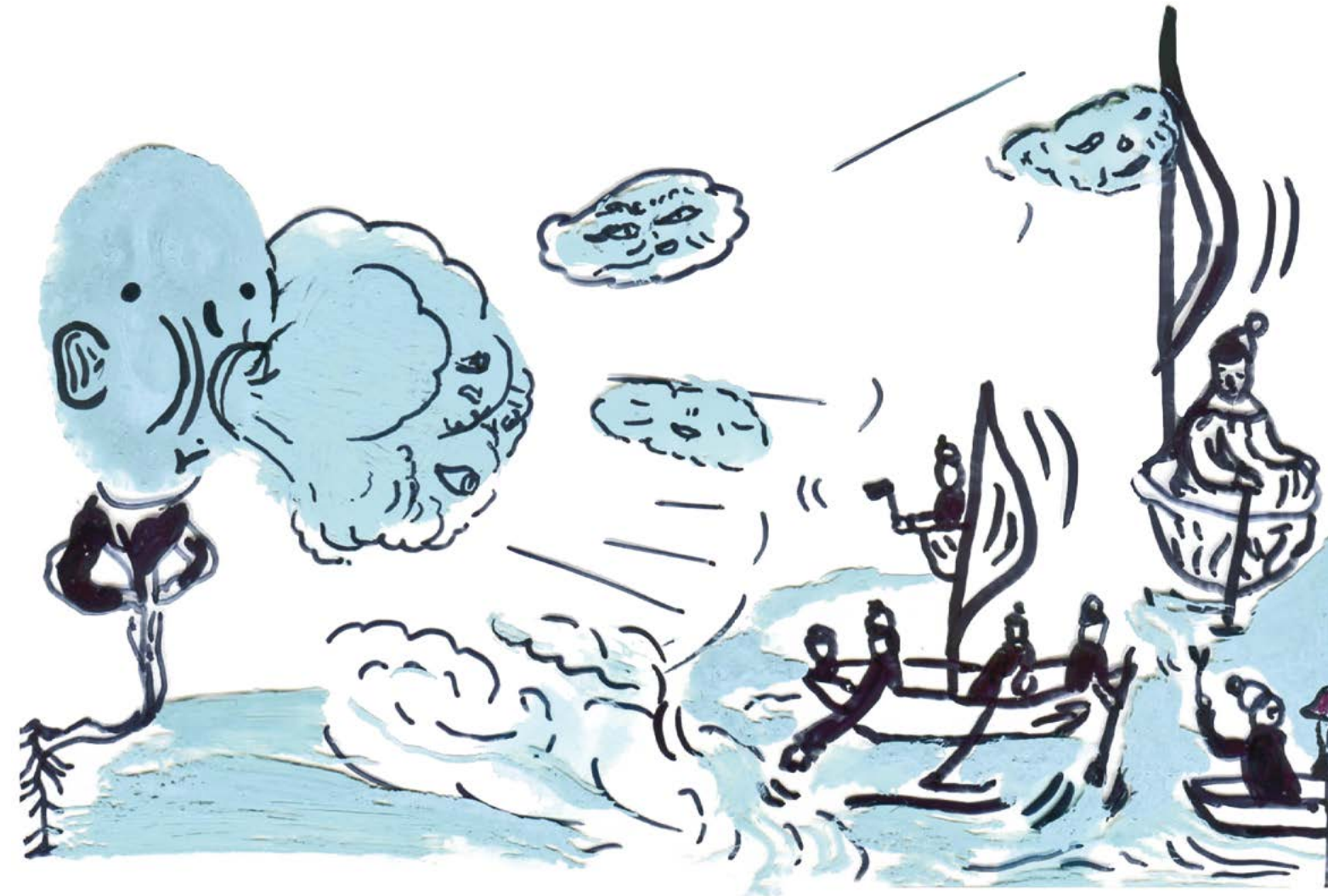
I tak prawie w jednej chwili  
Całą krobkę napełnili,  
Którą wiewióreczki-pośły  
W skok po czubach drzew przyniosły.



– Popłyniemy teraz dalej,  
Gdzie borówek jest kraina! –  
Królewicze rzekną mali. –  
W imię Ojca, Ducha, Syna,  
Chlust na wodę! Szust po fali!  
Tęga łódka – drzewna kora,  
Setny żagiel – liść z jawora...  
Nie potrzeba nam i wiosła,

Sama struga będzie niosła,  
Nie potrzeba i sternika,  
Powiedzie nas kaczka dzika!  
Szumią trzciny, tataraki,  
Modra ważka cicho leci...  
Pyta żabka: – Kto tam taki?  
– Jagodowe płyną dzieci!

Poza strugą, poza wodą  
Jazda wierzchem przez burzany!  
Cztery konie z stajni wiodą,  
Każdy rumak zawołany.  
Dosiadają oklep grzbieta  
I – hop cwałem!... Heta! Heta!





Na bok, trawy i paprocie,  
Bo stratuję wszystko w locie!  
Umykajcie, tarnie, głogi,  
Jaszczureczki, na bok z drogi!  
Leci tętent przez pustosze,  
Aż się echo niesie w ciszy...  
Pędzą! Któż by odgadł, proszę,  
Że wierzchowce – leśne myszy?



Co to jeszcze z tego będzie!  
W Janku aż się śmieje dusza,  
Ledwie że nie zgubił w pędzie  
Czerwonego kapelusza.

A wtem – prrrr! – zakrzykną społem  
I wstrzymują konie rącze.  
Patrzą – siedzą panny kołem,  
(Powój się nad nimi płacze).

Każda białą sukieneczkę  
I czerwoną ma czapczkę,  
Każda warkoczyki złote,  
Każda w ręku ma robotę  
I to samo pilnie czyni,  
Co i pani Ochmistrzyni.

Szastną chłopcy ukłon żwawo,  
Oczy w lewo, nosy w prawo,  
Jak przystoi dla honoru  
Młodzi wychowanej w boru.  
A najstarszy śmiało powie:  
– Prezentuję was, panowie:  
To jest gość nasz, mały Janek,  
To – pięć panien Borówczanek.





I od słowa wnet do słowa  
Potoczyła się rozmowa!  
Jako panny są sierotki  
Na opiece swojej ciotki,  
Imci pani Borówczyny;  
Jakie w boru są nowiny,  
Jak się czyżyk czubi z żoną,  
Jak jastrzębia powieszono,  
Co wybierał drozdom dzieci,  
Jakie dudek stroi psoty,  
Jak tu miesiąc nocą świeci,  
Jako pannom promień złoty  
Powyzłacał nocą włosy,  
Jak się myją w kroplach rosy,  
Jak im brzózki suknie tkały,  
Srebrnej kory dodawały,  
Jak pończoszki te zielone  
Na igliwiu są robione,

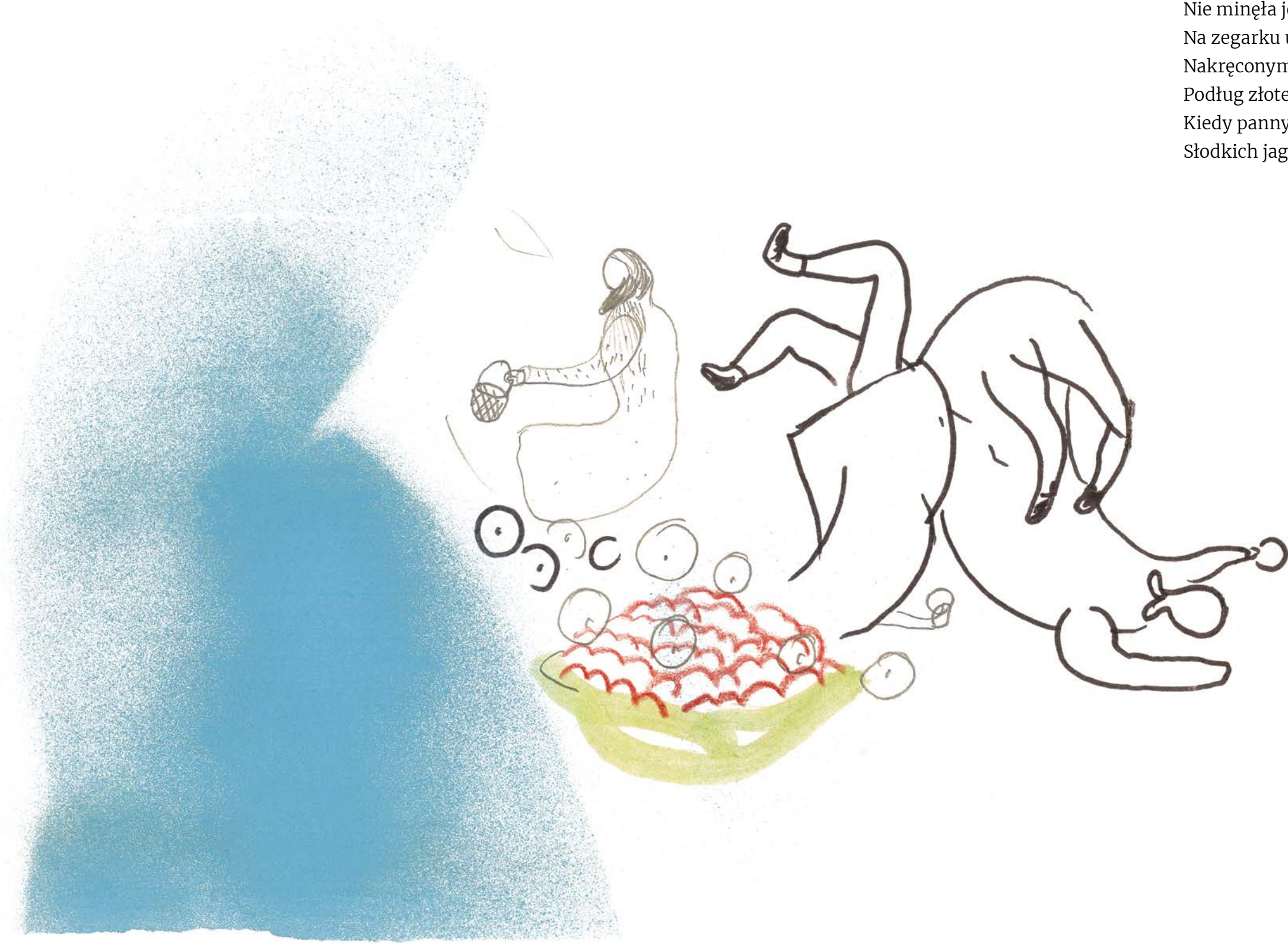






Jak biedronki mód nie znają  
I w kropeczki suknie mają,  
Jako jednej pannie Basia,  
Drugiej Julka, trzeciej Kasia,  
Czwartej Zosia, piątej Hania,  
Jak je słowik uczy grania...  
Wtem kiwnęły wszystkie główki,  
Piękny dyg – i frrr....w borówki.

Nie minęła jeszcze chwila  
Na zegarku u motyla,  
Nakręconym jak należy,  
Podług złotej słońca wieży,  
Kiedy panny już zebrały  
Słodkich jagód koszyk cały.





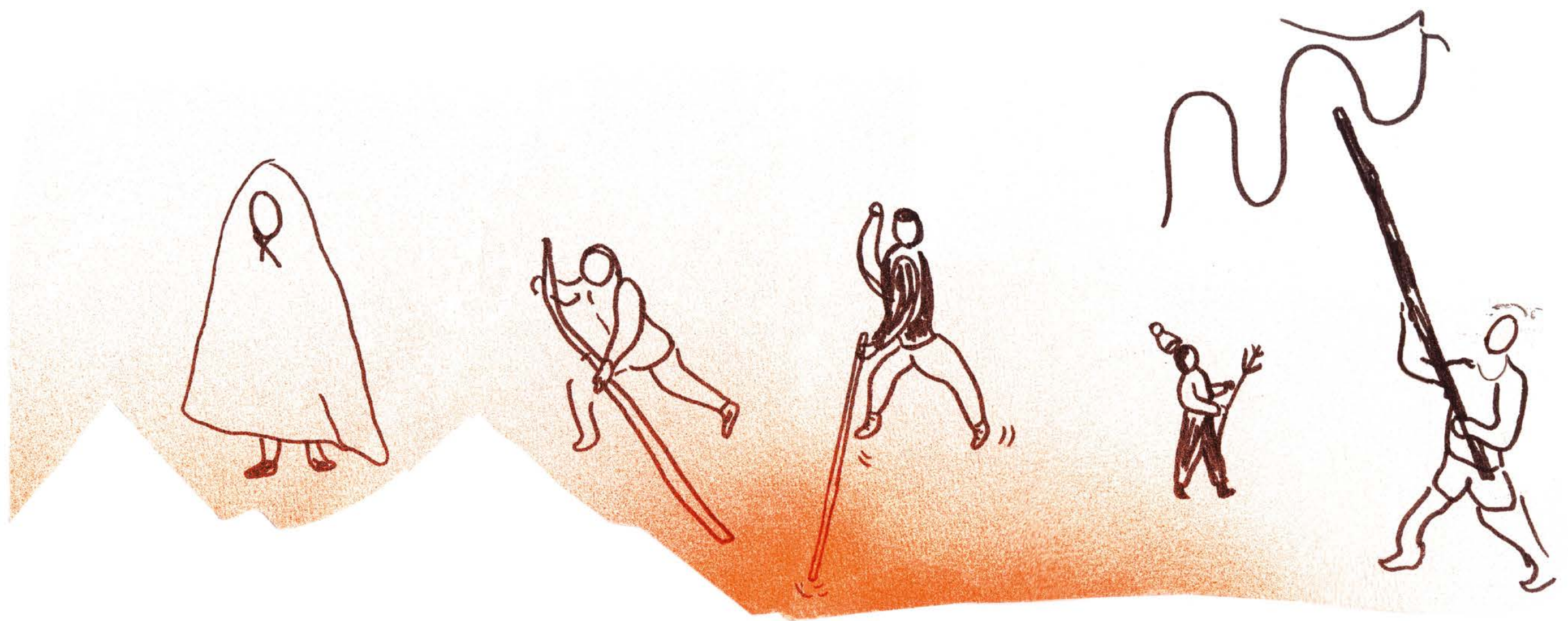
Wnet dla pani Borówczyny  
Niosą hamak z pajęczyny  
I związawszy u lebiody  
Nuż kołysać się w zawody!  
Jak zabawa, to zabawa!  
Choć kto spadnie, miękka trawa.  
Jagodowi królewicze  
Poszli z piasku kręcić bicze,  
Hania gospodarzy z ciotką,  
Pcha co siły hamak Basia.

A zaś Julka, Zosia, Kasia  
Przyśpiewują piosnkę słodką.  
Wtem ich ciotki głos doleci:  
– Panny! Panny!... Dzieci! Dzieci!...  
Pójdźcie podjeść, czym bór darzy,  
Hania dzisiaj gospodarzy!

Biegną; każdy się sadowi,  
Idzie Hania z ciemną rzęsą.  
Królewicze Jagodowi  
Jedzą, aż się uszy trzęsą...

Imci pani Borówczyzna  
Niesie półmich wprost z komina,  
Przy niej służba nieustanna:  
To ta panna, to ta panna...  
Śmiech i wrzawa! Lecą głosy:  
„A sio, osy! A sio, bąki!”  
A już trawy pełne rosy,  
Już liliowe dzwonią dzwonki...  
Zza gór kędyś i zza  
Wieczorowa idzie :  
Więc się chłopcy p  
– Dziękujemy za go  
Nożętami – szast  
I wio, na wóz – na





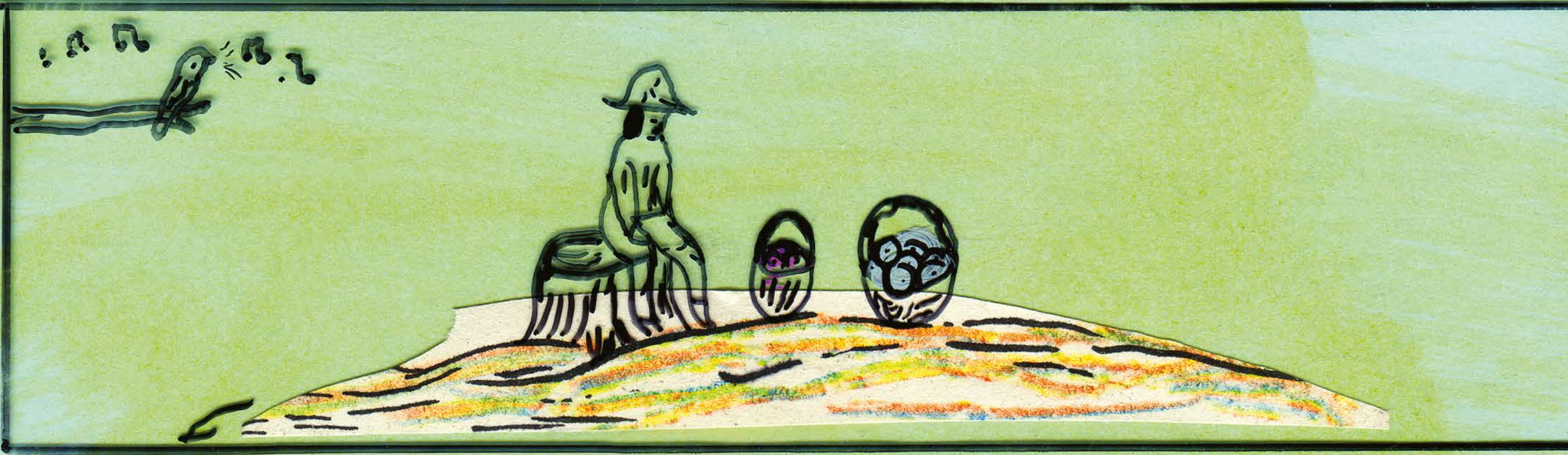
Parskną konie, zarzą sobie  
(Garniec owsa miały w żłobie)  
I wyciągną kłus tak tęgi,  
Aż lejc trzeszczy i popręgi!

Jakby z wiatrem pędzi bryka...  
Janek trzyma się koszyka,  
Inni, jako który może,  
W drabkach stoją na rozworze.

Jeszcze nie zabłyśły gwiazdy,  
Jeszcze zachód gra nad borem,  
Kiedy z tej szalonej jazdy  
Przed królewskim wytchli dworem.  
Król im przeciw wyszedł stary,  
Miły uśmiech łśni z oblicza.  
– A prrr.... gniady! A prrr... kary!  
Ognia z paku! Pif, paf z bicza!



Przecknął Janek na trzask bata:  
– Co to było? Jak to było?  
Znikła króla srebrna chata...  
Czyżby mu się tylko śniło?  
Czyżby przespał tyle czasu  
Na sosnowym pniu wśród lasu?



– Gdzież tam! Wszakże jakby żywą  
Widzi króla brodę siwą,  
Królewicze na bosaka,  
Hanię, co ma z róż buziaka,  
Cztery konie, wóz w drabiny,  
Czepiec pani Borówczyny,  
Słyszy śmiechy i okrzyki,  
Słyszy nawet turkot bryki!  
A tu wkoło nic – ni śladu....  
Przypomina Janek sobie...  
Dziwy, dziwy mu się roją,

Ani sposób dojść do ładu...  
A wtem spojrz – krobki obie  
Pełne jagód przy nim stoją.

Wrócił, cicho stanął w progu.  
Mama śpi? – To chwała Bogu!  
Złotych jaskrów narwał w dzbanek,  
Kwieciem potrząsł obrus biały,  
A tuż obok filiżanek  
Dwie krobeczki jagód stały.

Zaś napisał na arkuszu:  
„Mojej Mamie zdrowia ży  
Nad tym, pełen animusz  
Wymalował królewicze,  
A zaś niżej jak róż wiane  
Dał pięć panien Borówcz  
Jak się Mama ucieszyła,  
Jak wyborna kawa była,  
Jak jagody zaraz dano  
Z miłąkim cukrem i śmi  
Jak się wszyscy – starzy  
Królewiczom dziwowali.  
Jak dom cały kręcąc głow  
Stał przed panien tych o  
O tym chyba książkę no  
Napiszę wam innym raz





Publikacja towarzyszy wystawie

**Emilia Bartkowska**

**Na jagody**

GGM1, 9.03 – 08.04.2018

Gdańska Galeria Miejska 1

Piwna 27/29

www.ggm.gda.pl

Kuratorki: **Emilia Orzechowska, Honorata Martin**

Dyrektor: **Piotr Stasiowski**

Koordinacja: **Gabriela Warzycka-Tutak**

Tekst: **Maria Konopnicka**

Utwór ten nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza, że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać.  
(Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/na-jagody>)

Ilustracje: **Emilia Bartkowska**

Redakcja: **Emilia Orzechowska, Honorata Martin**

Projekt graficzny i skład: **Maciej Bychowski**

Druk i oprawa: ARGRAF Sp. z o.o., 03-301 Warszawa, ul. Jagiellońska 80

Nakład: 400

Papier: Munken Pure, 120 g

# GGM

Wydanie I, Gdańsk 2018

Gdańska Galeria Miejska i autorzy

Wydawca

Gdańska Galeria Miejska

ul. Piwna 27-29 / 80-831 Gdańsk

ISBN: 978-83-946734-8-2

Współwydawca

Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku

Targ Węglowy 6 / 80-836 Gdańsk

ISBN: 978-83-65366-62-7

**Specjalne podziękowania dla Państwa Doroty i Józefa Bartkowskich za zaufanie i udostępnienie ilustracji Emilii oraz dla Michała Chojeckiego i Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a w szczególności dla Dziekana Wydziału Grafiki – Pana prof. zw. Błażeja Ostoja Lniskiego, a także dla Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku i Pana Rektora dr hab. Krzysztofa Polkowskiego za wsparcie finansowe publikacji.**



Zrealizowano przy  
pomocy finansowej  
Województwa Pomorskiego



GGMI